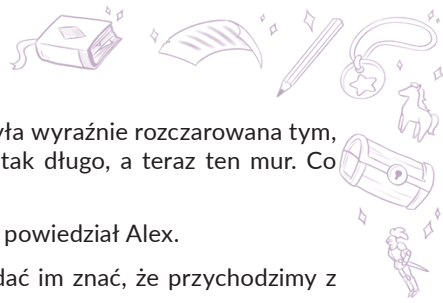


...w którym nasi bohaterowie docierają w końcu do miasta gremlinów

Młodzi przyjaciele znaleźli się przy fosie, za którą znajdowała się ostro zakończona palisada z wielkich belek, a jeszcze dalej wielki drewniany mur. Naprzeciwko miejsca, w którym kończyła się droga, po drugiej stronie fosy znajdowała się brama. Oczywiście była zamknięta.





– Co teraz? – spytała swoich przyjaciół Luna. Była wyraźnie rozczarowana tym, że mają przed sobą kolejną przeszkodę. – Słiśmy tak długo, a teraz ten mur. Co zrobimy?

– Chyba musimy porozmawiać z miejscowymi, – powiedział Alex.

– Zgadza się! – odrzekł Marty. – Powinniśmy dać im znać, że przychodzimy z pokojowym nastawieniem.

– Jak to zrobimy? – zapytał Leo.

– Cóż, czytałem w książkach, że w dawnych czasach, gdy chciano pokazać komuś, że nie ma się zamiaru walczyć, tylko negocjować, należało wyciągnąć białą flagę, – odpowiedział Alex.

– Rozumiem. Potrzebujemy w takim razie białej flagi, – podsumował Astro.

W między czasie Alex wyciągnął z plecaka zeszyt.

– Proszę. Nie mamy flagi, ale mamy kawałek papieru.

– Potrzebujemy patyka, do którego przyczepimy ten kawałek papieru. Będziemy nim machać, żeby gremliny wiedziały, że nie chcemy ich skrzywdzić, – zasugerował Marty.

– To świetny pomysł! – wykrzyknęła Luna.

Nasi przyjaciele znaleźli kij przy fosie, przyczepili do niego czystą kartkę z zeszytu i pomachali nią. Z początku wydawało się, że nikogo nie ma w środku – zza bramy nie dochodziły żadne dźwięki. Jednak po chwili ktoś zaczął poruszać się za murem. Najpierw na murze pojawiły się dwa cienie, a potem puszysty ogon. I wtedy wreszcie potężna brama została wprawiona w ruch i zaczęła opadać. Brama była tak ogromna, że po całkowitym otwarciu zamieniła się w most łączący przeciwległe brzegi fosy.

Tuż przed grupą, po drugiej stronie fosy, pojawiło się kilka gremlinów uzbrojonych w jakieś kije oraz ogromny kruk. Wszyscy milczeli przez kilka sekund, po czym kruk zaczął mówić:

– W imieniu Największego i Najmądrzejszego Władcy Gremlanii pozdrawiam was! Z rozkazu Jego Królewskiej Mości musimy doprowadzić was do pałacu.

Przyjaciele zaczęli się naradzać.

– Jaki władca, Marty? Co starożytne księgi mówią o gremlinach? – zapytał Astro.

„Hmm... Żadna książka o cywilizacji Gremlinów nie mówi nic o tym, że mają przywódcę.”

– Może jesteśmy w złym miejscu, – zaniepokoiła się Luna.

– Nie, nawigacja mówi, że jesteśmy we właściwym miejscu, – odpowiedział Marty.

– A może po prostu się z nami droczą i nie ma żadnego władcy? – zasugerowała Bella.



– Może masz rację! – wykrzyknął Astro. – Poprośmy ich, aby podali nam imię swojego władcy, a jeśli władcy nie ma, przyznają, że nas oszukali.

– Tak! – zgodziła się Luna.

Alex zwrócił się do kruka i zapytał:

– Jak nazywa się wasz władca?

– Jego Królewska Mość Największy i Najmądrzejszy Władca Gremlandii, nazywany też Jego Kociąmością, synem porannego słońca i letniego pioruna!

– Hmm, co za znajome imię, – powiedział w zamyśleniu Alex.

– Tak więc mają swojego władcę i musimy się z nim spotkać, – podsumował Marty.

– Chodźmy więc się z nim spotkać! W przeciwnym razie pomyślą, że się boimy, – dodał Astro.

– Powiedz mu, że chętnie przyjmiemy jego zaproszenie, – poprosił Alexa Marty.

– Dlaczego ja? – zapytał Alex.

– Ponieważ zacząłeś już mówić i teraz myślą, że jesteś naszym szefem.

– Ok, ok. – zgodził się Alex.

– Z chęcią przyjmujemy zaproszenie twojego władcy i jesteśmy gotowi do drogi, – powiedział Alex do kruka.

– Chodźcie więc za mną, – powiedział kruk i z godnością wkroczył do miasta.

Przyjaciele udali się za nim. Przed nimi, po bokach oraz za nimi znajdowały się gremliny. Każdy gremlin miał w łapach ostry kij.

Nasi bohaterowie minęli most i bramę, po czym weszli do miasta gremlinów. Za murem znajdowały się drewniane i skalne domy różnej wysokości. Domy te były nieprawidłowo zbudowane, miały krzywe ściany i nierówne okna. Tu i ówdzie ze ścian odpadały cegły. Widząc wcześniej Novakidville z jego gładkimi i pięknymi ulicami, przyjaciele poczuli się tak, jakby to miasto zostało zbudowane przez kogoś, kto robił to po raz pierwszy w życiu. W międzyczasie gremliny wyglądały przez drzwi i okna na grupę przemierzającą się ulicami miasta. Ich spojrzenia były zarówno pełne lęku, jak i ciekawości.

– Z zapisów wynika, że obcokrajowcy nie postawili tu stopy od setek lat, – powiedział Marty swoim przyjaciom.

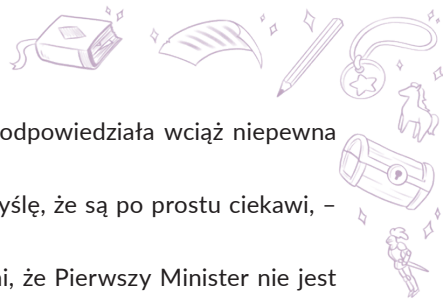
– Wszyscy patrzą szczególnie na Lunę z jakiegoś powodu, – zauważyła Bella.

– Zaczynam się czuć nieswojo, – powiedziała Luna.

– A co, jeśli chcą nas zjeść? – spytał Leo.

– To jest niemożliwe! – odpowiedział Marty. – W książkach nie ma nic na temat tego, że gremliny jedzą inne stworzenia.





- Być może jeszcze nie ma takiej wzmianki, - odpowiedziała wciąż niepewna Luna.

- Nadal trzymam się tego, co powiedziałem. Myślę, że są po prostu ciekawi, - zasugerował Marty.

- A tak przy okazji, czy nie jesteście zaskoczeni, że Pierwszy Minister nie jest gremlinem? - zapytał swoich przyjaciół Astro.

- To zdarza się w niektórych kulturach. Przedstawiciele innych gatunków często zajmują ważne stanowiska rządowe, - powiedział Marty, cytując słowa z jednej z przeczytanych przez siebie książek.

- Nic nie rozumiem, - powiedział Leo - ale myślę, że jest najmądrzejszy z nich wszystkich.

- A więc kto jest ich władcą? Może władca też nie jest gremlinem? - zasugerowała Luna.

- Być może, - odpowiedział Marty.

- Mam nadzieję, że nas nie zje, - na samą myśl o tym ogon Luni uniósł się do góry.

Po przejściu długiej ulicy wszyscy dotarli do najwyższego i jedynego naprawdę pięknego budynku w mieście. Był to pałac Największego Władcy Grelandii, Jego Kociejmości.

Przy wejściu znajdowały się dwie statuetki przedstawiające koty wyrzeźbione w drewnie.

- Ładne koty, - zauważył Alex.

- Wygląda na to, że lubią koty, - odparł Marty. - Nawiasem mówiąc, w kulturach ludzkich oddawano kotom cześć prawie wszędzie.

Ogromne, ciężkie drzwi pałacu otworzyły się i przyjaciele weszli za Pierwszym Ministrem do obszernej frontowej komnaty.

- Zaczekajcie, Jego Kociamość zaraz was powita, - powiedział kruk.

Wszyscy stali na środku komnaty i patrzyli, jak gremliny do niej wbiegają i z niej wybiegają. Niektórzy z nich wtaczali do komnaty duży fotel, inni ustawiali się w dwóch rzędach, jakby byli na paradzie.

- Myślę, że bardzo się cieszą, że mają gości. W przeciwnym razie nie poczyniliby takich przygotowań, - stwierdził Astro.

- Żadna książka nie opisała jeszcze takiej ceremonii powitalnej w Grelandii, - zauważył Marty.

W tym samym momencie kruk oznajmił:

- Jego Królewska Mość, Największy i Najmądrzejszy Władca Grelandii!



Z odległego, ciemnego końca korytarza wyłoniła się postać kogoś niezbyt dużego, ale bardzo futrzanego. Przyjaciele zamarli, czekając. Najpierw z cienia wyłoniła się puszysta łapa, a następnie powoli też cała postać Największego Władcy Grelandii.

Wyobraźcie sobie zdumienie Alexa, gdy rozpoznał w tym władcy swojego kota Bartolomiau! Luna, Astro i Alex popatrzyli na siebie ze zdziwieniem.

– Bartolomiau, czy to ty? – Alex nie mógł w to uwierzyć.

